Plater Z. C. Kobieta obywatelka

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kobieta obywatelka

z cyklu pogadanek
C. P. Z.

ROK 1913.

„My doprawdy powinniśmy się
wszyscy pieczętować pługiem"
(z Rodziny Połanieckich)

WARSZAWA—1913
Druk Piotra Laskauera Nowy-Świat 41.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kobieta obywatelka

z cyklu pogadanek

C. P. Z.

rok 1913

„My doprawdy powinniśmy się wszyscy pieczętować pługiem"

(z Rodziny Połanieckich).

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA—1913
Druk Piotra Laskauera, Nowy-Świat 41

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

Społem młodzieży, naprzód, a śmiało
Do wspólnych celów zdążajcie wraz —
Gnuśnie, bezczynnie wam nie przystoi —
Bo całej Polski nadzieja w was! — —

22.863

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

Duch obywatelski w stosunku do obowiązków kobiety w kraju.

Za dawnych czasów, wówczas, gdy my — dziś starsze pokolenie — byłyśmy jeszcze młode, wychowywano nas starannie, nikt temu nie zaprzeczy. Dbano o nasze wykształcenie religijne, moralne, wdrażano nas do pobożności, strzeżono przed wszelkim pyłkiem zgorszenia... uprawiano nasze talenty, uczono obcych języków, literatury.. dbano o nasz układ zewnętrzny, o obejście salonowe, i t. d. i t. d.... za co oczywiście cześć i wdzięczność naszym wychowawcom się należy. Nie inaczej w wielkiej mierze i was, drogie panienki, wychowywano, boć tradycya jest siłą nie łatwo ustępującą.

*
* *

Lecz czy nie dostrzegacie, moje najdroższe, że wśród tych wyżej wymienionych elementów nauczania i wychowania rażą pewne braki, które wam — młodemu pokoleniu — siłą rzeczy się udzieliły, a mianowicie te, że nas wychowano bardzo jednostronnie, — bo jedynie w kierunku ogniska domowego, no!... i sukcesów światowych! — z zupełnem pominięciem tego, co się naszemu społeczeństwu od nas należało. Wszakże o obowiązkach społecznych nie mówiono nam nigdy, — ani w nauczaniu religii, ani w życiu domowem. Nie stawiano przed nami żadnych ideałów do ukochania i do pożądania, prócz tych, które nas same i nasze najbliższe otoczenie

http://rcin.org.pl

obchodzą. Stąd nieświadomie wykształcił się w nas egoizm, zupełnie niechrześcijański, nie zdolny się wynieść po nad to, co osobiste... — egoizm, tem bardziej rażący, że się często kojarzy z formami pobożnemi, lub pozorami religijności...

I któż kiedy nas uczył, że i dla nas, kobiet, istnieją jakie obowiązki społeczne, obywatelskie? Wszakże i chłopcom nikt tego nie mówił (prócz może rzadkich wyjątków). Zdawało się więc powszechnie, że wystarcza całkowicie człowiekowi być: zacnym, uczciwym, wierzącym, moralnym, spełniać różne praktyki religijne, i że poza kordonem tych cnót, nic więcej obowiązywać nie mogło.

Aforyzm: „czyń każdy w swem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży", panował wówczas wszechwładnie, jako wyraz najwyższej mądrości, i nikogo nie raził swoją ciasnotą, bo potrzeb społeczeństw — jako istnienia zbiorowego — nikt prawie nie znał, a w życiu nie uwzględniał... Nie rozumiano tego, że choćby z najlepszych pierwiastków, żadna całość sama nigdy się nie składa. . ale że do tego potrzeba ludzkiej inicyatywy i ludzkiego rozumu.

Rozdmuchiwano wprawdzie nasz patryotyzm, zapomniano wszakże o tem, że miłość ojczyzny na czynach jedynie się wspiera, bez czego jest czczem deklamatorstwem, egzaltacyą, fanatyzmem nawet. I któż kiedy kształcił w nas ducha obywatelskiego, któż nam mówił o odpowiedzialności, jaka na nas ciąży, o solidarności, która nas obowiązuje, wreszcie i o innych cnotach społecznych? Wiedziałyśmy, czego mamy prawo żądać od innych, a mianowicie od podwładnych, ale czy co wiedziałyśmy o obowiązkach klas posiadających? t. j. o tem, co się od nas krajowi i społeczeństwu należy? Prawie iden-

http://rcin.org.pl

tycznie i was wychowano, moje najdroższe... bo... taki był duch czasu!... I być może, że niejedna z was, gdy po raz pierwszy usłyszała w Chyliczkach, że obowiązuje jakaś praca społeczna, obywatelska, mocno na razie była tem zdziwiona... a może i zgorszona!

Że tak było, i jest jeszcze w licznych warstwach społecznych, sądzę, że nikt temu nie zaprzeczy, — krwawe bowiem konflikty lat ostatnich, wymownie nam tego dowiodły!

Zważywszy aktualność wyżej wyłuszczonych spostrzeżeń, sądzę, że warto poświęcić chwil kilka rozważaniu:

1). Czem jest właściwie duch obywatelski?

2). Do czego ten duch zobowiązuję kobietę, w zakresie jej pracy na wsi?

3). Co czynić, aby w tym kierunku przeciwdziałać skutecznie?

Oto program niniejszej pogadanki.

Czemże więc jest „duch obywatelski"?

Jest to taki duch, który sprawia, że człowiek, odczuwając swą przynależność do tego wszystkiego, co społeczność ojczystą obchodzi — w szerszym lub ciaśniejszym zakresie — całą duszą oddaje się pracy dla tej społeczności.

Duch ten rodzi się z poczucia obowiązku, t. j. sprawiedliwości, której znów owocem bezpośrednim: solidarność i odpowiedzialność.

Dobry obywatel kraju, jest to taki człowiek, który poślubia poniekąd, — w promieniu sobie dostępnym, i w stosunku do swej możności, — wszelkie sprawy, oraz interesy kraju, co go zrodził, i tego szmatu ziemi, co go żywi. W tym obrębie nic obojętnem mu nie jest, — owszem, wszystko,

http://rcin.org.pl

co ze sprawą ojczystą jest ściśle związane, najżywiej go obchodzi.

Dba zarówno o to, co ducha krzepi, jak o to, co byt materyalny zapewnia. Dba o kulturę, oświatę, o przemysł i handel, o drogi i szosy, o rozumną gospodarkę, o postęp we wszelkiej dziedzinie... a oczy jego specyalnie zwrócone są tam, gdzie co poprzeć trzeba, lub gdzie niebezpieczeństwo grozi.

Dla dobra kraju wiąże się, ręka w rękę, — niby nierozerwalnym łańcuchem — ze współobywatelami, aby w tym zespole stanowić opokę, na której by przyszłość ojczyzny bezpiecznie zbudować się mogła.

Jeśli się chlubi chwałą ojczystą, cierpi jej cierpieniem, i w zespole z rodakami bierze na swe barki te brzemiona, które ojczyznę gniotą. On nie utyskuje na braki, jakie w swym kraju dostrzega, nie krytykuje — krytyką destrukcyjną, — lecz gdzie może, własnym wysiłkiem dopełnia, naprawia — a gdzie nie może — wyrozumiewa. Ocenia każdy krok ku lepszemu, wspiera każdą dobrą wolę — a nie pierzcha, gdy co ojczyźnie grozi, nie szuka wesołego nieba, gdy w ojczyźnie grom za gromem pada, nie ratuje się u obcych, gdy wśród swoich burza szaleje! nie sprzedaje lasów żydom, a majątków obcoplemieńcom, aby skapitalizowawszy swe mienie, marnować je przy rulecie, — a choćby tylko używać wywczasów, podczas gdy rodacy cierpią i giną! O, nie! dobry obywatel kraju bodaj ostatnim groszem ratuje zagrożone stanowisko, i gotów jest czynnie dla kraju ofiarę nietylko ze swego grosza i spokoju, ale ze swej krwi serdecznej złożyć. A któż zaprzeczy, że prawdziwi obywatele kraju — nasze największe wartości — całymi legionami to czynili, wówczas, gdy inni... zarabiali majątki!! Krwawe i bolesne to dzieje!

http://rcin.org.pl

Zawsze znajdziesz dobrego obywatela tam, gdzie potrzeba: głowy — do rady, rąk — do czynu, a serca do — ofiary! Jego kieszeń kurczowo się nie zacieśnia wobec potrzeby krajowej, — a gdy stanowiskiem lub mieniem jest wyżej postawiony od innych, jak rycerz średniowieczny, uboższych swych braci piersią własną zasłania.

Dobry obywatel zna swój kraj, bez czego nie umiałby rozumnie w nim gospodarować... zna swych rodaków, bez czego nie mógłby z nimi współpracować, kocha wreszcie tak swój kraj, jak swych ziomków, bez czego nie mógłby wiernie im służyć. Zna przy tem młodzież, zna lud, — wie zatem, jakie nieocenione skarby w tych warstwach się kryją, które, ku wspólnemu dobru warto jest wyzyskać. Lepiej od innych zna dzieje ojczyste, oraz rodzimą literaturę, w których geniusz narodowy jest poniekąd zaklęty, i u tego źródła czerpie ducha, co krzepi i broni przeciw zalewającej fali kosmopolityzmu. On nigdy nie narzeka, bo wie, że narzekanie nic dobrego nie sprawia, a rodzi tylko rozgoryczenie. Na nikogo też nie zrzuca winy, i gdy wspólna jest wina, z Piłatem rąk nie umywa, lecz zaradza, gdzie może, a dla swego narodu ma serce syna.

A schodząc do najbliżej dotyczących nas obecnie aktualności, pozwolę sobie dorzucić tu jeszcze jedną uwagę, a mianowicie tę, że dobry obywatel nie wstrzymuje się przez niedbalstwo od głosowania, bo wie, ile ważyć może na szali losów ojczystych jeden tylko głos, ... wie, że jak jego głosu zabrakło, zabraknąć go może, dla identycznych przyczyn, u stu, u tysiąca współobywateli, a wówczas w czyje przejść może ręce dola ojczysta?

Dobry obywatel tem się także odznacza, że na

http://rcin.org.pl

dewszystko wspiera w kraju to, co swojskie, co krajowy wysiłek spłodził, a więc przemysł, handel, wytwórczość ojczystą, co czyni w tem przeświadczeniu, że ścisła sprawiedliwość tego żąda, bo czyż nie słuszne, aby ojczyzna miała nadewszystko dla swych dzieci: dach i pożywienie, owszem, niezbędny dobrobyt? Nie kupuje zatem u obcoplemieńców, choćby sprzedawali najtaniej... (mam tu specyalnie na myśli starozakonnych, jako znanych wyzyskiwaczy — a w kraju największych demoralizatorów i szkodników na wszystkich placówkach czynu). Nie dopuszcza ich tedy do swej wsi, do swego folwarku, nie powierza im pachtów, dzierżawy ogrodów i domów, lecz w tej potrzebie do swoich się zwraca.

Nie jest w kieszeni u żyda, jak to się dotąd zbyt często u nas zdarza, lecz żyda trzyma od siebie zdaleka.

Dobry obywatel, w miarę możności, wszystkie swoje potrzeby we własnym kraju zaspakaja, aby tym sposobem wytwórczość rodzimą zachęcić i wspomódz. Najwybredniejszym wymaganiom przemysł krajowy sprostać dziś jest wstanie, zadawalniać się więc tem, w zakupach, wyprawach, czem sklepy nasze służyć mogą, nie jest żądaniem zbyt wielkiem, bo jeśliby chodziło o taki wykwint, na który w kraju nie stać, to dobry obywatel po niego nie sięga, bo czyż syn zgnębionej ojczyzny mógłby w zbytkach się kąpać?

Narzekamy też nieraz na brak komfortu w naszych zdrojowiskach, lecznicach, i z tej przyczyny, coraz liczebniej emigrujemy zagranicę, szukając tam zdrowia. Lecz pytam, gdybyśmy przez miłość dla kraju, spuścili cokolwiek z tych naszych

http://rcin.org.pl

wymagań *), i zadowolnili się tem, co na razie kraj dać nam może, czy w krótkim czasie ta możność nie potroiłaby się, ku wszystkich nas korzyści i zadowoleniu? boć to błędne koło, z którego przecież wyjść trzeba. A któż powołany, aby z niego kraj wyprowadzić, jeśli nie obywatele tego kraju?

Duch obywatelski stanowi siłę, która w społeczeństwach cuda czyni. On jest cementem, który ludzi sobie obcych spaja silnym węzłem ku wspólnemu dobru... on jest dźwignią, podnoszącą wielkie ciężary, on jest tą iskrą elektryczną, budzącą z uśpienia, on jest wreszcie tą surmą bojową wzywającą do walki o lepsze i pogodniejsze jutro.

On duch obywatelski wypowiada wojnę wszelkiej ciasnocie pojęć, wszelkiemu egoizmowi, wszelkiej apatyi i jest jak głos alarmu ku skupieniu sił do wspólnej pracy. Gdzie tego niema, tam martwota, gnuśność... lecz gdzie tylko jego skrzydła uderzą, budzi się życie, czyni się ruch. Jedno tknięcie tych skrzydeł przeobraża młodzieńca w dojrzałego męża, z „mieszkańca" kraju w obywatela, świadomego swych praw, ale i obowiązków; z samoluba, krzątającego się tylko dokoła własnych interesów, na działacza ofiarnego, gotowego do poświęceń, solidarnie związanego ze swym krajem i jego sprawami, a chętnego do pracy dla dobra ogółu, — choć w najtrudniejszych warunkach, i wbrew wszelkim przeszkodom.

To też o wartości danego społeczeństwa nie stanowi, ani liczba mieszkańców kraju, ani ich zamożność, oraz praca ku pomnożeniu własnej zamo-

*) Oczywiście zdrowie wymagać może często wyjątków, w tej mierze zalecam dla tych, którzy cieplejszego klimatu szukać muszą w zimę.

http://rcin.org.pl

żności, ale ten duch obywatelski, który ożywia daną zbiorowość i prowadzi ją ku strzeżeniu swych praw i spełnieniu tych zadań, jakich wymaga teraźniejszość, a którą przyszłość sposobi.

Duch obywatelski jest najwymowniejszym dowodem miłości ojczyzny, bo nie ogranicza się — jak różne rzekome patryotyzmy — na czczych frazesach, na deklamacyi, lub na głośnych manifestacyach... lecz poczęty w cichości, prowadzi do konkretnego czynu, a często do ofiary.

Szczęściem, że nie brak nam dziś dobrych obywatelek kraju, wpatrzonych poniekąd w każdą potrzebę ojczyzny, aby w miarę możności zadość jej uczynić, a pracujących u podstaw, bo nad młodzieżą i ludem... Ich zabiegi poczynają już plon przynosić.

Nie brak nam także wspaniałych przykładów czynów obywatelskich... Podnieśmy tylko oczy na tych naszych posłów w Dumie, którzy, jak dawni rycerze — Skrzetuski oraz inni pod Zbarażem — bronią fortecy ojczystej, wobec stokroć większej siły, ofiarą heroicznych wysiłków *). Nie wojują oni ogniem, ni mieczem, lecz słowem potężnem,—miażdżącą logiką swych argumentów, wszechstronnem objęciem i opracowaniem przedmiotu, wreszcie, wołającą do nieba etyką swych żądań, i wymową, na którą tylko rozbolałe serce zdobyć się może!

Oto prawdziwi obywatele kraju! Cześć im!

Przyjrzyjmy się teraz, w jaki to sposób kobieta może pracą swoją na wsi, spełniać swe obowiązki obywatelskie, i przysparzać dobrobytu swej ojczyźnie. Będzie to przedmiotem niniejszej pogadanki.

---

*) Pisane w Kwietniu 1912 w chwili walki w Dumie o Chełmszczyznę.

http://rcin.org.pl

I.

Czytamy na ostatniej stronicy powieści Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich“ jedno znamienne słowo, godne głębszego zastanowienia, w którem autor streszcza poniekąd dla nas, ziemian, dosadny a jasny program postępowania. Mówiąc o Połanieckim i Maryni, tak się wyraża: „*Oboje czuli, że ta wieś bierze ich w siebie, że poczyna się zawiązywać jakiś stosunek między nią a niemi, i że odtąd życie musi spłynąć im tu, a nie gdzieindziej,—pracowite, oddane „służbie Bożej“ z ludem na roli*“.

Wieś, która „*bierze w siebie*“ — jakież to śmiałe a trafne wyrażenie!

Fałszywym wszakże bywa pogląd wielu osób na to, czem jest wieś odnośnie do nas, a my względem niej. Najpowszedniej uważamy wieś za źródło dochodu, — i nic więcej, za kapitał, który powinien procentować zarówno jak kamienica w mieście, wreszcie za dojną krówkę, której obowiązkiem jest wyżywić nas. Jeśli zaś wieś zamieszkujemy, nie kieruje nami w tem myśl głębsza, lecz tylko wzgląd utylitarny: konieczność, taniość, dogodność. Uważamy także wieś za przyjemną willegiaturę, w której miło nam spędzić upalne mie-

http://rcin.org.pl

siące lata i spocząć po trudach wielkomiejskich: gości podejmować, używać rozrywek, zajadać przysmaki i t. p., ładne zaś urządzenie tej letniej siedziby stanowi niekiedy jedyny przedmiot naszych zabiegów w stosunku do wsi. Wieś zatem służyć nam powinna wszystkiem czem bogata, a my jej — niczem. Dużo od niej brać, dużo wymagać, wyzyskiwać ją do cna, a samemu nic jej nie dawać — oto zwykła treść naszego poglądu na wieś, oraz naszego z nią stosunku. Jeśliby zaś była mowa o jakim obowiązku, sądzimy zazwyczaj, że wiele już czynimy, jeśli stale na wsi zamieszkujemy i zajmujemy się w niej,—dla naszej wyłącznej korzyści, — domową gospodarką, ogrodem i t. p. Kto myśli, a zwłaszcza kto czyni inaczej, ten należy u nas do wyjątków.

Wieś jest jednak czemś więcej nad warsztat zarobku, nad kapitał obrotowy, jest czemś więcej nad miłą siedzibę rodzinną. Wieś jest to *szmat ziemi rodzimej,* jest to *cząstka ojczystego mienia*, której gospodarka została właścicielowi zlecona, aby jego ręka ją strzegła, uprawiała i w pocie czoła wydobywała zeń te skarby, jakie Stwórca w niej zawarł, a której właściciel jest raczej włodarzem odpowiedzialnym, niż posiadaczem. Jest to także talent ewangieliczny, który w ręku obywatela powinien rosnąć i procentować, a który zakopać jest nieuczciwością. Nie może więc być dostatecznem mieszkać na wsi, wieś bowiem uważana jako cząstka ojczystego mienia czegoś więcej od nas wymaga. Wymaga: *ojcowstwa* i sumiennej *gospodarki*; ojcowstwa względem ludzi, gospodarki względem roli.

Kraj nasz jest krajem rolniczym; na polu zatem rolnictwa, *„z ludem przy roli“* ścielą się nasze powinności. Nie mówię tu wszakże o rolnictwie w cias-

http://rcin.org.pl

nem tego słowa znaczeniu: *„zaorać, zasiać, sprzątnąć"*, ale w rolnictwie intelligentnem, budującem na podstawie rozumnej gospodarki przemysł i handel, co więcej, za pośrednictwem rolnictwa, cywilizujący rolnika. Na to wszakże, aby te obowiązki spełnić, niezbędnem jest zbliżyć się do tej wsi, poznać ją w prawdzie codziennego życia, i nie być w niej jako ten ptak przelotny, który jest dzisiaj tu, a jutro gdzieindziej, lub jako ten krzew cieplarniany, w donicy wstawiony dla chwilowej dekoracyi parku, który z gruntem ogrodu nie ma nic wspólnego, choć zdaje się z niego wyrastać; lecz trzeba koniecznie, aby dosadnem wyrażeniem belletrysty: *„ta wieś wzięła nas w siebie"* i z sobą ścisłym węzłem ustawicznego stosunku zespoliła; trzeba w niej być jako to ziarno, które w grunt wsiane, zespala się z nim, w nim zapuszcza korzenie, z niego czerpie soki, aby we właściwym czasie, z jego łona, bujny plon wydać.

Gdy więc mieszkając na wsi, nie będziemy w niej życia egzotycznego prowadzili, i zasklepieni w buduarach, z góry wydawali rozkazy, lecz gdy istotnie zbliżymy się do wsi i poznamy ją, już zapewne przestaniemy pytać: „co byłoby na wsi do zdziałania?", gdyż horyzont naszego zapatrywania się rozszerzy, a serce rozgrzeje. Już pierwsze nasze zbliżenie się do wsi to zdziała, że poczniemy na wszystko innem okiem pozierać, i że wszystko inaczej nas obchodzić będzie. Zainteresuje nas najprzód, jak ludzie na wsi mieszkają, jak się żywią, zabawiają, jak potomstwo wychowują, jaki stan ich sił i zdrowia?... Zaciekawi nas także przyczyna najbardziej rozpowszechnionych wad ludowych: nieporządku, lenistwa, pijaństwa, kradzieży, niemoralności— przyczyna chorób na wsi grasujących, ubóstwa, nędzy i t. p. Zbadawszy zaś te kwestye, przyjdzie nam

http://rcin.org.pl

niewątpliwie ochota w miarę możności złemu zaradzać.

Złemu zaradzać — oto pierwszy krok na drodze obowiązku na wsi.

Nic powszedniejszego nad skargi przez nas wygłaszane na lud wiejski, na robotnika i służbę. „Jakże ten lud jest ciemny! — wołamy — jakże jest nieporządny, nieochędożny, nieucywilizowany!". Wszakże jeśli tak jest, jak mówimy, kogóż należy o to winować? czy tych, którzy dobrodziejstwa wychowania nie odebrali,—choć do niego mieli prawo,—czy tych, którzy, mając do tego środki i *posłannictwo*, to wychowanie zaniedbali? bo naprawdę niewieleśmy do tej pory zdziałali, aby lud, który u nas i dla nas pracuje, był oświecony, chędożny, ucywilizowany?

Nie trzeba przecież przekonywać, że każdy naród ma taki lud, jaki sam sobie wychował.

Gdy chcemy posiadać inwentarz pociągowy dobrej wartości, udoskonaloną rasę bydła, trzody i t. p. wychowujemy ją, łożąc w tym kierunku niemało kosztu i trudu, a cóż dopiero chcielibyśmy mieć lud oświecony, moralny, pracowity i zdrowy, palcem nie poruszywszy? Bądźmy przeto sprawiedliwi, i przyznajmy, że na te warunki bytu i cywilizacyi, jakiemi dajemy naszemu ludowi, jest on jeszcze zadziwiający swoją poczciwością. Musi to być materjał szlachetny i bogaty, skoro tak złe warunki nie zdołały go zepsuć do cna!

Nie poprzestając wszakże na ogólnikach, przypatrzmy się choć pobieżnie różnym szczegółom życia naszych wiesniaków. Zajrzyjmy do chaty, w której nasz rolnik mieszka. Dwie rodziny gnieżdżą się tam zazwyczaj w jednej izbie, i to jeszcze jakiej? nizkiej, wilgotnej

http://rcin.org.pl

i nigdy nie przewietrzonej, bez sufitu i podłogi. I czyż można wymagać moralności i porządku od ludzi tak umieszczonych? A jak ich ustrzedz od kłótni, bójek? jak ich obronić przed grasującą zarazą?

Przytem robotnik wiejski jest zazwyczaj u nas tak licho wynagradzany—zwłaszcza w niektórych okolicach—że żadną miarą utrzymać się z rodziną nie może, co stawia go w smutnej alternatywie: albo nędzę cierpieć, albo kraść. Kradnie więc biedny rolnik, przez co do cna w sobie zaciera sumienie i poszanowanie własności, a przekazuje swemu pokoleniu obyczaj nieuczciwości. Od rodziców dzieci uczą się kraść i oszukiwać. Najgorszy stosunek wytwarza się stąd między chlebodawcą a pracującym: stosunek nieufności i obłudy. Chlebodawca zawsze podejrzywa, pracujący zaś w duszy przeklina go, choć mu się do nóg kłania! cóż za spaczenie dla jego charakteru!

Lecz idźmy dalej. Wieśniak chociaż kradnie, odżywia się licho, bo cokolwiek zdobywa grosza,—pracą lub nieuczciwością,— nie wystarcza mu na wyżywienie siebie z rodziną, stąd mało ma siły do pracy, a wychowuje pokolenie słabe, ociężałe, leniwe. Ta ociężałość nas gniewa, wszakże pytam, któż w takich warunkach okazałby się skorszym?

Zaznaczyć też trzeba, że dzień świąteczny bywa dniem złowrogim dla naszego rolnika, nie zaś dniem zdrowego wypoczynku, jak to być powinno. Czytać nie umie, kościół daleko, a dzień długi, jakże go spędzi nasz rolnik? Spędzi go albo na swarach i kłótniach w domu, albo w karczmie u żyda, a w najlepszym razie legnie za piecem na pościeli.

Nikt go nie pociągnął do tego co dobre, nikt mu nie uprzystępnił użytecznej rozrywki, cóż dziwnego,

http://rcin.org.pl

jeśli chłop najczęściej idzie do żyda, który jeden ciągnąć nigdy nie przestaje? Stąd łatwo wywnioskować konsekwencye: nałogu do pijaństwa, utraty reszty grosza, zmarnowanie zdrowia i t. p

Narzekamy na nieochędostwo i nieporządek ludu, lecz pytam znowu, gdzie są łaźnie, w których mógłby nabyć obyczaju chędogiego? Włościanin może w późnej starości umrzeć, nie zaznawszy nigdy dobrodziejstwa kąpieli. I czy kto nawet o tem pamięta? Przy pierwszem zbliżeniu się do ludu wiejskiego zobaczymy jeszcze coś więcej: oburzające nadużycia najbliższych zwierzchników: ekonomów, rządzców, popełniane względem podwładnych, i to bez żadnej odpowiedzialności. Wyzyskują oni nieraz w sposób nieludzki siły robotnika, obarczają go nad miarę, uszczuplają z ordynaryi, potrącają z pensyi, nakładają sztrafy i t. p., czem usiłują wynagrodzić dziedzicowi własne niedbalstwa, i przysporzyć mu choć odrobinę dochodu, o który nie postarali się drogą uczciwej pracy.

A jakże często ci niecni oficyaliści demoralizują kobiety i dziewczęta, zmuszając je do złego pod grozą wydalenia!

Niestety! podobne bezprawia są w wielu okolicach na porządku dziennym, i niema nikogo, ktoby ukrócił te niegodziwości, bo najczęściej obywatelka nie pilnuje posterunku przez Boga jej zleconego.

Jaki jest nasz pogląd na wieś, taki na robotnika wiejskiego. Oceniamy w nim tylko siłę roboczą; jeśli zaś w czem nam nie dogadza, zmieniamy go z taką samą łatwością, z jaką zmienilibyśmy konia lub wołu, nie uczyniwszy nawet najmniejszego wysiłku dla poprawienia go. Przy tych ustawicznych zmianach, oczywiście mowy być nie może o umoralnieniu wiejskiego

http://rcin.org.pl

robotnika, o wychowaniu jego rodziny: jest to fala ruchoma, która, o różne obijając się brzegi, zostawia na nich tylko pianę, a unosi męty.

Oto treść tego, co nam okazało pierwsze zbliżenie się do wsi.

Rzeczywistość to bolesna, lecz mielibyśmy prawo o niej nie wiedzieć lub na nią oczy zamykać? I czyż właśnie nie w tym celu Opatrzność nas postawiła na wyższem stanowisku, abyśmy mogli młodszą naszą bracią się zaopiekować?

Kwestya cywilizacyi ludowej jest bodaj jedną z podstawowych kwestyj socyalnych, która lepiej zrozumiana, załatwiłaby odrazu niejedną zawiłość społeczną.

Próżno dowodzić, że przeważnie z warstw ludowych rekrutuje się cała nasza służba, a więc: pokojówki, stangreci, lokaje, kucharze, kucharki, gospodynie i t. p. Służba wyższa przy dworach jest—że się tak wyrażę — tylko wyższym szczeblem służby wiejskiej. Gdybyśmy wniknęli w przeszłość przeciętnego służącego, przekonalibyśmy się, że każdy z nich rozpoczął swą karyerę od najniższego szczebla, i dzięki wrodzonemu sprytowi lub szczęściu, awansował. Awansował w stanowisku, w pobieranej pensyi, jednak nie w moralności, ani w stopniu wychowania. Stąd braki niczem nie dające się naprawić w służbie naszej, na które nie przestajemy narzekać.

Dlaczego — pytam—za granicą o tyle jest łatwiej niż u nas o porządną służbę? Niewątpliwie z tej przyczyny, że ogół ludu jest ucywilizowany, i że każde dziecko warstw najniższych, zanim pójdzie do pracy zarobkowej, obowiązkowo przejść musi przez ochronę i szkołę, i to nie byle jakie. Gdy przeto umieścisz

http://rcin.org.pl

dziewczę wiejskie w 18 roku życia do jakiej szkoły fachowej, gospodarczej lub kucharskiej, masz do czynienia z istotą już wychowaną, której tylko brak specyalnego wykształcenia.

U nas przeciwnie, weź proste dziewczę wiejskie w 18 wiośnie życia, a będziesz miał materyał więcej niż surowy, a najczęściej już niepodatny do ucywilizowania, bo przywykły do nieochędóstwa i lenistwa, a może wdrożony do różnych narowów, w każdym zaś razie daleka będzie z nią droga, gdyż od *a*, *b*, *c* wszystkiego dopiero uczyć ją będzie potrzeba.

Uporajmy się więc co rychlej z tą palącą kwestyą, postarajmy się o gruntowne oświecenie dla najszerszego ogółu, a oświecenie ugruntowane na podstawie religijnej, a najbliższem następstwem tego wysiłku będzie, że poziom naszej służby o wiele w górę się podniesie.

Dla braku rozpowszechnionej cywilizacyi ludowej dzieje się i to także u nas, że każda odrobina światła podana niższym warstwom, wnet je wykoleja i wprowadza na manowce: pięcia się, pretensyi i wynoszenia nad drugich, a niechęci do pracy.

II.

Niejeden wszakże zarzuci, że warunki ekonomiczne naszego kraju są tak opłakane, a ziemia tak mało procentuje, że gdybyśmy podnieśli wynagrodzenie służbie folwarcznej i najemnikom, a lepsze wygody im zapewnili, nadto, poczęli łożyć na ochrony, szkoły, czytelnie i zabawy ludowe, sam właściciel poszedłby z torbą. Otóż tu spoczywa jądro sprawy, której warto poświęcić chwilę zastanowienia.

http://rcin.org.pl

Czyż nie jest właśnie winą bezmyślnej a rutynicznej gospodarki wielu, że ziemia tak skąpo procentuje? Bo pytam: z jakąż to znajomością rzeczy zabierają się niektóre osoby do pracy gospodarczej? Prowadzą ją zazwyczaj przez ręce najemne, co czynią w taki sam sposób, jak to czyniono przed laty 50-ciu, bez względu na zupełnie odmienne warunki ekonomiczne i na odmienną wartość grosza i t. p. Gdy zaś rezultaty okazują się fatalne, a brak dochodu czuć się daje, biorą się do oszczędności, ale do jakich? Do takich, które są, że się ośmielę tak wyrazić, „zapchaniem dziury", a dając na razie odrobinę spokoju, w rezultacie do ruiny prowadzą. Oszczędzają na naprawie budowli, na pożywieniu inwentarza, na umierzwieniu gruntu, a co gorsze, na opłacie i utrzymaniu służby, nie bacząc, że budynek we właściwym czasie nieporatowany, wali się, że inwentarz nie odżywiony marnie pracuje, a przeciążony, częstego wymaga remontu, że grunt nie zasilony, nie opłaca ziarna i robocizny, wreszcie, że służba, niedostatecznie wynagrodzona kradnie, demoralizuje się i zniechęca do pracy. Czynią więc takie oszczędności, które są tylko pogorszeniem sprawy. Gdy zaś kto zwraca uwagę, że takie gospodarstwo prowadzi do bankructwa, i że *tego* lub *owego* potrzeba koniecznie, chlebodawcy uskarżają się na wymagania i bezwzględność swych pomocników, twierdząc, że największą tychże zaletą, a nawet obowiązkiem, byłoby: stosować się do miejscowych warunków.

Jeśliby chodziło o zaprowadzenie oszczędności w całym trybie gospodarowania, to przyznajemy, że są one niezbędne, wszakże nie te, które my praktykujemy. Sobie w niejednem uszczuplić, odrzucić niejeden zbytek z własnych przyzwyczajeń byłoby stokroć

http://rcin.org.pl

sprawiedliwsze. Zresztą i tu zagranica służyć nam może przykładem, a mianowicie urządzeniem dworów i gospodarstw, jakie spotykamy na Szląsku, w Prusach w Niemczech, w Szwecyi i Danii.

Gdy porównamy sposób naszego gospodarstwa z zagranicznym, choćby takim, jaki się praktykuje na Szląsku lub w Księstwie Poznańskiem, uderza nas na samym wstępie, że za granicą folwarki, a zwłaszcza dwory, o wiele mniej utrzymują służby, niż my, a za to wiele lepiej takową wynagradzają i lepsze dają jej warunki pomieszczenia, w czem właśnie tkwi jądro rozumnej oszczędności.

Choć to się wydać może paradoksem, łatwo się wszakże o tem przekonać, gdy się weźmie na uwagę, że bądź co bądź jedna rodzina lub jeden człowiek mniej ciężą w folwarku, niż liczba podwójna. I w tem jest jeszcze znamienna korzyść dla majątku, dobrze wynagradzać mniejszą liczbę robotników, niż licho płacić większej ilości, że parobek, najemnik lub służący, lepiej wynagradzani, lepiej odżywiać się mogą, przez co mają więcej siły i ochoty do pracy, dbają o miejsce, nie są zmuszeni do nieuczciwości, wreszcie, lepszem cieszą się zdrowiem, a w dalszym ciągu tworzą generacye silniejsze, odporniejsze na choroby, a zdolne do większego wysiłku fizycznego. U nas przeciwnie, roi się po wsiach od ludu źle opłaconego, źle dopilnowanego, i źle pracującego, bo co jeden z łatwością mógł by wykonać, przy tem dwóch albo trzech pracuje. To właśnie stanowi ów balast, bezmiernie obciążający nasze majątki, folwarki i dwory. U nas ludzie nie mają nawet wyobrażenia o tem, co to jest szybka a rącza praca. Gdybyśmy tylko chcieli sobie uprzytomnić liczbę darmozjadów, których nasze dwory

http://rcin.org.pl

muszą utrzymać, przerazilibyśmy się ich cyfrą. Przy stangretach, ogrodnikach, kucharzach, kredencarzach, pannach garderobianych i t. p., wieluż tu się obraca chłopców stajennych, ogrodowych, kredensowych, kuchcików, i młodszych, na których tamci spychają cały ciężar roboty, sami wczasów używając. Tu otwiera się dla nas szerokie pole różnych redukcyj, na których nie byłoby niczyjej krzywdy, owszem, dla wszystkich znamienna korzyść.

Gdy mowa o oszczędnościach, pozwolę sobie na pewne spostrzeżenie. Zważywszy nieobliczoną moc przedmiotów, które w każdem gospodarstwie, tak folwarcznem, jak domowem—marnują się, giną lub przedwcześnie niszczeją, bądź przez niedozór lub niesumienność starszych, bądź przez nieumiejętność i niedbalstwo służby, sądzę, że byłoby ze wszech miar użytecznem zwrócić w tym kierunku baczność osobliwą. Nie wyobrażamy sobie nawet, jakie codziennie na tem polu ponosimy straty... w większych zwłaszcza majątkach krocie giną w tej fali... I wieleż to np. koni ochwaconych, spędzonych, zniszczonych przeciążeniem; wieleż to krów zmarnowanych niesumiennem obejściem, wieleż to narzędzi rolniczych uszkodzonych, a wieleż to w kopcach zgniłego warzywa, w stogach zagrzanego siana, zamokłego żyta; wiele pod kluczem gospodyni stęchłej mąki, zepsutego mięsiwa, a w oborach spalonego nawozu! wieleż to pogubionych worków od zboża, sprzętów gospodarczych i t. d. i t. d. Jeśli zaś o tych i tym podobnych stratach zazwyczaj nie mamy pojęcia, to zapewne dlatego, że my właściwie sami nie wiemy co posiadamy, wreszcie, że nie prowadzimy inwentarzy, albo ich nie kontrolujemy, a zatem, że służba z największą łatwością wszystko w nas

http://rcin.org.pl

wmówić może, i skryć przed nami najistotniejsze nasze straty.

Zanim tedy poczniemy szukać nowych źródeł dochodu z majątku, ukróćmy w nim źródła rozchodu, będzie to jedną z najrozumniejszych oszczędności i reform jakich się kraj od nas domaga. Przyznajmy, że każde gospodarstwo składa się z drobiazgów, których bezkarnie lekceważyć nie wolno. Gdybyśmy zgłębili pierwiastek niejednej fortuny szybko zbudowanej, lub niejednego bankructwa, ujrzelibyśmy ze zdziwieniem, jak ważną w tem rolę odgrywają drobiazgi, *cenione* lub *lekceważone*! A komuż to bardziej przystoi opieka nad drobiazgami, jeśli nie kobiecie? Prawda, że dozieranie jest pracą nużącą, dającą wiele trudu, a mało satysfakcyi i doraźnej zachęty, wszakże jak nie uznać niezmiernej jej doniosłości?

Nie rzucajmyż tedy całej winy naszych niedoborów i strat majątkowych na służbę, bo zazwyczaj ktoś inny jest w tej mierze o wiele winniejszy, a mianowicie niedoświadczona pani domu, która, jak się to często zdarza, na niczem się nie zna, a pracować nie potrafi. Gdyby więc niewiasta, zamiast wciąż na służbę narzekać, sama wzięła się do pracy, i umiała z kompetencyą wnikać we wszystkie szczegóły gospodarstwa, oszczędziłaby tem sobie wiele strat i zgryzot. I jeszczeby coś więcej przez to zdziałała, bo sumiennem dozieraniem wykształciłaby domową służbę, ucywilizowałaby okolicę, czem niewątpliwie wyrządziłaby swemu społeczeństwu przysługę pierwszorzędnej wagi.

III.

Nie jest wszakże dostatecznem zaprowadzić reformy, trzeba jeszcze koniecznie starać się dla wsi

http://rcin.org.pl

o nowe źródła dochodu, trzeba umieć skrzętnością wyzyskiwać z roli to, co Bóg w niej zawarł, w czem znowu szukać nam należy zagranicą wzorów i zachęty.

Szwecya jest np. krajem o wiele uboższym od naszego, grunta bowiem posiada—z małym wyjątkiem, tak liche i kamieniste, że nawet lasy na nich bujnie nie rosną. Przy tem klimat szwedzki jest zimny i dżdżysty, wiosna późna, wczesna jesień, chłodne lato. Obecnej jesieni widziałam w Szwecyi w połowie września jęczmiona i owsy zielone, a w wielu miejscach zupełnie powymakane, wszakże żaden z krajów Europejskich szczycić się nie może równie rozpowszechnionym dobrobytem ogółu, jak Szwecya. Czem to sobie wytłómaczyć? Aby się o tym dobrobycie przekonać, dość przyjrzeć się w Skandynawii, jak włościanie mieszkają, czem się żywią, jak się ubierają, począwszy od właściciela gruntów, a skończywszy na ostatnim parobku i najemniku folwarcznym. Wieśniak skandynawski nie gnieździ się jak nasz włościanin, dwie rodziny w jednej izbie, lecz naodwrót, każda rodzina rozporządza dwiema izbami z oddzielną kuchenką i wspólną sienią. W izbie zastaniesz podłogi pozaścielane chodnikami własnego wyrobu, okna podwójne otwierane, z lufcikami. Właściciele gruntów, garncarze, kołodzieje i t. p. o wiele lepiej jeszcze mieszkają: widziałam u nich bawialnie z wyściełanemi meblami, firankami, dywanami i t. p. Jedzą codzień mięso, potrawy suto kraszone, a piją dużo mleka.

Gdy praca w polu lub przy gospodarce odrobiona, gospodarze oddają się pracy w izbie, mężczyźni przy rzemiosłach, wyrobie koszów, plecionek i t. p., niewiasty przy tkactwie, w czem dzieci rodzicom dopomagają. Opowiadano mi, że przeciętna wieśniaczka,

http://rcin.org.pl

nie zaniedbując obowiązkowej pracy przy gospodarce i dzieciach, zarabiać może tkactwem około 100 koron rocznie, co wynosi podwójną cyfrę tego, co nasz przeciętny parobek zarabia całoroczną służbą.

Zwiedziłam w Szwecyi pewną wioskę, w której chłopi, właściciele dość nędznych lasów, wyrabiają z drzewa sosnowego na eksport koszyki łubiane za 100,000 koron, które to kosze Anglia całemi wagonami zakupuje i okrętami wywozi.

Nadmienić tu należy pewien szczegół niezmiernej wagi, że istnieje w Szwecyi wielce rozpowszechnione stowarzyszenie, mające wyłącznie na celu popieranie ludowego przemysłu.

To stowarzyszenie—którego ognisko w Sztokholmie—posiada w całym kraju filie niezmiernie rozgałęzione, których zadaniem jest dostarczać okolicznym włościanom, za gotówkę, na wypłatę lub na kredyt, bądź warsztatów i narzędzi do roboty, bądź materyałów do wyrobów, a więc osnowy, przędziwa, wzorów, a następnie zakupuje za dobrą cenę przedmioty wyrabiane, a więc: sztuki płótna, kosze, rzeźby i t. p.

Trudno nie dostrzedz, o ile ta organizacya popularyzująca drobny przemysł, zachęca do niego, a zarazem posiada pierwiastek cywilizujący i przyczynia się do ogólnego dobrobytu.

To wszystko przecież nie prześciga naszej możności!

Wielka jest uczciwość i moralność Szwedów; skąd wszakże u nich płyną te cnoty, które w nich podziwiamy, jeśli nie stąd, że ogół, mając zapewnione dobre warunki bytu, kraść nie potrzebuje? Wiemy dobrze, że brak nie jest jedyną przyczyną nieuczciwości, wszakże prawdą jest, że byt dobry usuwa jedną z naj-

http://rcin.org.pl

ważniejszych pokus do nadużyć. Jeśli zaś Skandynawiec jest moralny, to niewątpliwie dlatego, że od dzieciństwa jest starannie chowany, a następnie, że nie jest demoralizowany przez żyda, który na północnym półwyspie nie panuje tak wszechwładnie, jak u nas. Ogólny dobrobyt i to jeszcze sprawia, że na Skandynawskim gruncie najsilniejsze podmuchy socyalizmu, płynące z zagranicy, leniwo się przyjmują, bo mało dla siebie znajdują usprawiedliwienia.

Jedyną może plagą Szwecyi, o której dużo słyszałam, a która niszczy spokój i dobrobyt w niektórych okolicach, jest nadużycie trunków z powodu miejscowego klimatu zimnego i wilgotnego, oraz sekciarstwo, którego przyczyną jest religia, bez naczelnego zwierzchnika dla rozstrzygania sporów.

Skądże więc—pytam—stać Szwecyę na taki dobrobyt klas najniższych? Stąd niezawodnie, że rolnictwo w Skandynawii posiłkuje się drobnym przemysłem, gorliwie popieranym przez warstwy inteligentne i mienne, i że na północnym półwyspie nikt czasu nie traci.

Gdy zaś w porównaniu z Szwecyą rozpatrujemy warunki bytu naszego kraju, przyznać musimy, że są one o wiele lepsze — choćby pod względem klimatu i gatunku gruntu,—niż w Szwecyi, i że w naszej Lechickiej roli spoczywa więcej różnorodnego bogactwa, niż na Skandynawskich skałach, co za sobą pociąga spotęgowaną możność rozwijania drobnego przemysłu. Możemy np. nie ograniczać się, jak Szwedzi, wyrobem koszów łubianych, gdyż najdelikatniejsza wiklina u nas doskonale rodzi. Możemy też prowadzić hodowle różnorodnego drobiu, na tuczenie, na eksport jaj, na produkcyę sztuk rozplodowych i t. d., na co klimat szwedzki nie pozwala; możemy zakładać plantacye chmielu,

http://rcin.org.pl

cykoryi, łoziny, hodowlę nasion kwiatowych, zbożowych i aptecznych, możemy uprawiać pszczelnictwo, jedwabnictwo, wyrób win owocowych, wreszcie możemy zakładać suszarnie owoców i warzyw, szkółki drzew leśnych i owocowych i t. p. W tem wszakże kwestya największej wagi, aby dopatrzyć co w danej okolicy popłaca i rodzi, powtóre—czego od nas zagranica żądać może, aby w tym kierunku zwrócić cały swój wysiłek—zawsze z ołówkiem w ręku.

Gdy więc oszczędnością a przytem skrzętnością—bądź przemysłem, bądź hodowlą — przysporzymy majątkom naszym nowych źródeł dochodu, zapewne już przestaniemy pytać, skąd wziąć mamy grosza na polepszenie doli włościanina, gdyż starczy nam nietylko na dobre utrzymanie rolnika, ale także na wszelkie środki cywilizacyjne: na ochronę, na szkołę, na czytelnię, na gospodę i łaźnię, starczy nam wreszcie na uczciwą rozrywkę dla pracującego ludu. Zresztą Bóg dobrej woli dopomaga: „*Szukajcie nadewszystko Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta daną wam będzie w przydatku*“—powiedział Zbawiciel świata. I my czyńmy to, co do nas należy, a z pewnością z tej przyczyny uszczerbku na fortunie nie poniesiemy!

Niejedna wszakże pani powiada: „Chętnie założyłabym ochronę i zaprowadziłabym niejedno ulepszenie w gospodarstwie, wszakże uczynić tego nie mogę, bo skąd wezmę dobrą ochroniarkę i praktyczną gospodynię?...“ Zamiast oglądać się za osobami, o które istotnie u nas bardzo trudno, gdyby pani domu sama z pomocą córki, wychowanki lub jakiej krewnej, zabrała się do czynu, a do pomocy, tak w ochronie, jak w gospodarstwie, zawezwała jaką inteligentną dzieweczkę ze wsi lub miasteczka, którąby przy swoim

http://rcin.org.pl

boku do obowiązku wprawiała, niewątpliwie, że w lat parę własnemi siłami wykształciłaby sobie użyteczne pomocnice: znakomitą ochroniarkę, według swego ducha, oraz praktyczną gospodynię; i stałoby się, że zanim powstaną tyle pożądane szkoły ochroniarek, kucharek i sług, każdy dwór, posiadający tak dzielną panią, byłby najpraktyczniejszą szkołą, bo dla własnych potrzeb z własnego materyału kształcącą. Piękny wzór podobnej pracy daje nam pani Kwilecka w Dobrojewie, w Ks. Poznańskiem, która przy własnym dworze, zupełnie sama, z pomocą tylko dalekiej krewnej, kształci od lat wielu 30 dziewcząt na służące i gospodynie, i własnemi siłami prowadzi ochronę.

Nic zaś łatwiejszego dla każdej pani jak przysposobić się samej do takiej pracy; dosyć bowiem przez parę miesięcy uczęszczać w tym celu do jakiej większej ochrony, aby się wyuczyć różnych śpiewek, zabaw i robót, oraz obejścia się z dziećmi,—dość posłać swoją pomocnicę, np. do szkoły sloidu w Warszawie, lub do jakiej sali zajęć, aby ją wyuczyć różnych robótek i wyrobów właściwych dla ludu wiejskiego. Wszakże chcąc to wszystko wykonać, trzeba energicznie przyłożyć rękę do pługa, i niczem się nie zrażać... trzeba pracy, pracy i jeszcze raz pracy!

IV.

„Kraj nasz jest ubogi — mówimy, powtarzając jedni za drugimi—rolnictwo się nie opłaca". Wszakże pytam, dlaczego niektórym się opłaca? Dlaczego, gdy jedni tracą majątki, na tym samym warsztacie, drudzy je tworzą?

http://rcin.org.pl

Zbyt łatwe rozwiązanie tej zagadki. Jedni prowadzą gospodarstwo cudzemi rękoma, rutynicznie, niedbale, bez myśli przewodniej, mimochodem, i jak gdyby od niechcenia, z góry powziętym pesymizmem, i zniechęceniem, nadto, bez gruntownej znajomości rzeczy i bez wyrobionej praktyczności. Drudzy przeciwnie, kładą żelazną a inteligentną prace w rolę, pracują sami, na nikogo się nie spuszczając, wstają o świcie, dozierają, rachują i nie gardzą drobiazgami, a umieją kojarzyć przemysł z gospodarką; przytem — co może najważniejsze—sami pracując, drugim nie dają próżnować.

Oto w kilku słowach wyjaśnienie tajemnicy bankructwa pierwszych, a powodzenia drugich.

Słyszałam o pewnym włościaninie gubernii Lubelskiej, który odziedziczywszy po ojcu włókę lotnego piasku, po kilkunastu latach pracy zdołał przekształcić to pustkowie w żyzną rolę, dającą mu do 50-ciu ziaren. I nie dziw, bo jakże on kochał tę swoją ojcowiznę! jak nad nią pracował! jak ją nawoził, uprawiał, jakże był poniekąd w nią wpatrzony, aby wyrozumieć czego ona od niego wymaga, i co jemu dać może. Bóg takiej pracy błogosławi. Gdyby wszyscy rolnicy, na wzór tego prostego wieśniaka, równie skrzętnie wzięli się do pracy, nie mieliby zapewne powodu narzekać na bezowocność pracy rolnej.

Jako zaś zachęta do łączenia przemysłu z gospodarką służyć nam może wzór tej dzielnej obywatelki—w kraju wielce znanej — która na racyonalnej hodowli drobiu i trzody więcej zarabia, aniżeli niejeden właściciel na stuwłókowej gospodarce.

Zauważyliśmy wyżej, że kraj nasz do żyznych należy, a zwłaszcza na południu, gdzie jest udarowany najpyszniejszym czarnoziemiem, czemuż jednak tam

http://rcin.org.pl

właśnie, w wielu okolicach ziemia nawet piątego ziarna nie przynosi, a lud marnieje z głodu? Dzieje się to z przyczyny niezmiernej suchości gruntu. Irrygacya tych okolic byłaby dla nich zbawczą, a chociaż na razie kosztowna, w rok jeden opłaciłaby się. Czemuż jednak do niej się nie zabieramy?

Brak dobrej komunikacyi jest także przyczyną zastoju najżyzniejszych majątków. A nie usprawiedliwiajmy się, że nie stać nas na irrygacye, na osuszanie bagien, na dobre drogi—szosy i kolejki podjazdowe—bo gdybyśmy choć przez rok jeden skupili na pracę w kraju i dla kraju te krocie, które się trwonią za granicą, wnet tenże kraj zaliczyłby się do najbogatszych!

Wreszcie, chcącemu wszystko jest możliwe, trzeba tylko chcieć! „*Dusza ludzka i napięcie woli więcej znaczą od najpotężniejszych maszyn*“—mówi Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich“. I któżby o tem wątpił?...

Jan Dezydery Chłapowski zostawił potomnym pokoleniom piękny wzór tego, co może wytrwała praca; warto każdemu przeczytać jego życiorys, przez Kalinkę napisany. Objąwszy po ojcu majątek przeciążony długami, sądził w pierwszej chwili, że uczciwość mu nakazuje oddać wierzycielom całe swoje mienie, sobie nic nie zostawiając. Wierzyciele wszakże dopatrzywszy w generale człowieka miary nieposledniej, postanowili zaufać mu i rozłożyć na czas dłuższy spłacenie wierzytelności. Dziedzic Turwi nie omieszkał z tego skorzystać: nie odkładając zabrał się do pracy!... a jakiej pracy!... Chcąc się do niej przysposobić zwiedził najprzód w Europie, co mu tylko służyć mogło w widokach zamierzonych, i w tym celu spędził trzy lata w Szkocyi, gdzie najwięcej znalazł wzorów, dających się u nas

http://rcin.org.pl

zastosować; gdy zaś wrócił do kraju, wnet skupił się w obrębie swego majątku, wyrzekł się wszelkich rozrywek, ba! nawet miłego towarzystwa, które mogłoby go od zajęć odrywać, wstawał rano, dozierał, kontrolował, ulepszał, obliczał, doświadczał,— rezultatem zaś jego mozołów było, że w przeciągu lat jedenastu, nietylko, że spłacił stotysięczną kontrybucyę rządowi pruskiemu, ale całkowicie z długów się oczyścił i pozostał przy posiadaniu majątku w wysokiej kulturze. Pracą swoją podniósł rolnictwó w Ks. Poznańskiem tak dalece, że Niemcy przyjeżdżali do nas uczyć się sztuki gospodarowania. Obywatele czuli się szczęśliwi, gdy mogli mu powierzać swoich synów. I nietylko, że Chłapowski podniósł w Wielkopolsce rolnictwo do wysokiego znaczenia, i że zachęcił do niego swych ziomków, co więcej, zdołał rozbudzić z uśpienia wieśniaka, ucywilizował go i wykształcił, a wdrożywszy go do inteligentnej pracy, podniósł tem samem jego dobrobyt, wreszcie uczynił go nietylko ślepem narzędziem klas miennych, ale najużyteczniejszym ich współpracownikiem.

Nie w tem wszakże największa zasługa Chłapowskiego, że uratował ojczyste mienie i długi spłacił,— coś więcej nad korzyść materyalną kraj mu zawdzięcza, bo zawdzięcza mu ten cały zastęp ludzi, przy jego boku wykształconych, zaprawionych do pracy, a zagrzanych do czynu; zawdzięcza mu ten szlachetny impuls, dany ogółowi do pracy społecznej, to podniesienie ducha, a rozszerzenie horyzontu, wreszcie, ten przykład poświęcenia się i pracy. Chłapowski był jeszcze i z tego względu w swoim czasie człowiekiem Opatrznościowym, że popchnął swój kraj na zupełnie nowe tory, i że zdołał przekonać swych ziomków, iż

http://rcin.org.pl

próżnować nikomu nie wolno, i że im wyższe czyje stanowisko, tem większe obowiązki. Gdy wnikamy w dzieje Chłapowskiego, zdziwienie ogarnia na widok tego, co może jeden człowiek, — indywidualność silnie zarysowana, co może praca i siła woli! Impuls dany nie ginie.

Dziś dużo rozprawiamy o ewolucyi, zbyt wiele wagi przypisując jej działaniu, w czem tkwi błąd zasadniczy, brzemienny w najgorsze skutki. Ewolucya jest siłą, nikt temu nie przeczy, wszakże doświadczenie niejednokrotnie wykazuje, że to, czego setki lat drogą ewolucyi zdziałać nie zdołały, czego nie zdołały ani na krok jeden naprzód posunąć, zdziałał to w przeciągu kilkunastu lat mąż jeden, człowiek idei i czynu, człowiek o wyższym ideale, a o gorącem sercu. Niechaj przeto nikt siebie tem nie usprawiedliwia, że nic użytecznego w swem społeczeństwie zdziałać nie jest w stanie, dla braku środków materyalnych, lub specyalnych zdolności i niech w siebie nie wmawia (na korzyść swego lenistwa), że musi być tylko biernem ogniwem ogólnego rozwoju, tu bowiem nie ewolucya jest głównym czynnikiem, nie środki materyalne, ani nawet intellektualne, ale żelazna a hartowna wola, do której bodźcem *miłość*.

Marną wydaje się niektórym praca rolnika. Jakto! wołają — miałbym zagrzebać swoje zdolności na głuchej wsi! stetryczeć przy ustawicznem ujadaniu się z oficyalistami, zgorzknieć, zordynarnieć w codziennym stosunku z ludźmi bez ogłady, bez wykształcenia! Zaiste, zbyt wielkie byłoby to poświęcenie. A jednak! gdybyśmy na tę wieś z trochę wyższego stanowiska spojrzeli, zrozumielibyśmy zapewne, że właśnie ta ci-

http://rcin.org.pl

cha, pokorna, mrówcza praca na wsi, jest może ze wszystkich najważniejsza, i najbardziej owocodajna. Niewiele zapewne nam przysporzy rozgłosu, wszakże nieobliczoną moc dobrego zdziała.

Lecz nie przesądzajmy, bo kto wie, czy ten cichy mozoł na wsi nie stanie się właśnie dla nas punktem wyjścia do jakiej ważnej pracy społecznej,—jak to miało miejsce z generałem Chłapowskim — i czy do nas Stwórca nie zastosuje tych słów Ewangelii: *„Iżeś był wierny w rzeczach małej wagi, nad wieloma cię postanowię?“*

Pięknie zaiste powiedział nasz belletrysta, że ta *wieś bierze ich w siebie*, gdyż podobnie jak zeschła rola chciwie chwyta wilgoć dżdżu i rosy, tak i wieś wyciąga poniekąd ręce do gospodarza-obywatela, bez którego współdziału żadną miarą zakwitnąć nie może tą cywilizacyą, jaka jej się należy, ani wydać tych skarbów, jakie Bóg w jej łonie zawarł dla człowieka. A te skarby są wielkie!

Nie! nie skarżmy się na naszą ziemię, bo ona jest nam dobrą matką, a matką bogatą i szczodrą, zdolną nas wyżywić i uszczęśliwić—i na długo jej starczy dla nas żywności, bylebyśmy o niej nie zapominali i nie zostawiali jej w opuszczeniu. Nie jej w tem wina jeśliśmy ubodzy i głodni!

„Prawdziwy obowiązek, równie jak prawdziwe bogactwo—to "ziemia— mówi autor „Rodziny Połanieckich“, a konkluduje, że *my Polacy powinniśmy się wszyscy pługiem pieczętować*“.

Powiedzieliśmy, że wieś wymaga od właściciela ojcowstwa i gospodarki; nadto jeszcze wymaga od niego miłości, bez której ani ojcowstwa, ani gospodar-

http://rcin.org.pl

stwa być nie może. A nie trudno tę wieś pokochać, taki bowiem z jej łanów urok promienieje, taki jej wdzięk bezmierny, że pomimowiednie ogarnia każdego, kto ma zdrową duszę. I któż nie odczuł na widok roli świeżo pługiem wzruszonej—wonnej a pełnej obietnic i nadziei—jakiejś pełni energii, jakiejś potrzeby czynu, *prostoty* i *prawdy*, a zapału do pracy, wobec których pierzchają miazmaty pesymizmu i przeczulenia, wobec których wstydzą się zwroty egoistyczne, stany nerwowe, marzycielstwo i przerafinowanie!

I któż nie uczuł się cokolwiek lepszym, szlachetniejszym, prostszym, za pierwszem zbliżeniem się do wsi? zdrowszym tak na duszy, jak i na ciele? bo rzecz osobliwa, że rola daje człowiekowi te właśnie zalety, których najbardziej od niego potrzebuje: energię, zdrowie i miłość, a miłość życiodajną, szlachetną i czystą! Zasilajmy się więc u tego źródła, kochajmy naszą glebę!

V.

Ważne zagadnienie podnoszą jeszcze niektórzy w kwestyi sposobu pracy gospodarczej: twierdzą na podstawie pozornie trafnych spostrzeżeń i rozumowań, że należy utrzymać tę pracę na drodze wyłącznie praktycznej, pomijając wiedzę, która, jak dla nas „zbyt długą i niepewną drogą prowadzi“. Doznawszy niejednego zawodu — rzekomo spowodowanego wskazówkami nauki—budują na tejże zasadzie argumenta o niepraktyczności czerpania z dziedziny wiedzy, światła, dla prowadzenia gospodarki rolnej, i konkludują: „że w naszym mało ucywilizowanym kraju prostszą i krótszą drogą iść powinniśmy“.

http://rcin.org.pl
Ze zbiorów im. J. J. Michalskich

Zapatrywanie to, sądzę, jest zbyt jednostronne i pesymizmem przesiąkłe. Niewątpliwie, że teorya bez praktyki nie wystarcza, i że ten, któryby bez uprzedniego przysposobienia, tylko z książką w ręku chciał gospodarować, doszedłby oczywiście do śmiesznych rezultatów; wszakże niemniej prawdą jest, że praktyka nie poparta wiedzą, również niedaleko zawiedzie; i kto wie, czy nie w tem leży przyczyna niejednej naszej porażki na drodze gospodarki, że lekceważąc naukę—bądź z lenistwa, bądź z przesądu — uparcie dawnej rutyny się trzymamy. Dziś, gdy na każdem polu pracy ludzkiej przewodniczy wiedza, cóż dziwnego, jeśli rolnictwo trzymające się wstecznego programu, tak bardzo w tyle zostawa?

W obecnych warunkach ekonomicznych, wobec na każdem polu rozwiniętej pracy intensywnej a rozumnej, trzeba i nam dostroić się do ogólnej harmonii, trzeba i nam wziąć się do pracy inteligentnej, uzasadnionej, a ułatwionej dobyczami wiedzy, trzeba i nam połączyć teoryę z praktyką, przemysł z rolnictwem, obrachunek przy biórku z dozorem na polu—jednem słowem, koniecznie wesprzeć pracę fizyczną mozołem umysłowym, a także zawezwać kobietę do współudziału w pracy. Mężczyzna niech administruje, kobieta doziera; mężczyzna niech będzie głową, kobieta sercem. Gdy to uczynimy, wówczas dopiero stanąć będziemy mogli na równi z sąsiadami z Zachodu, i sprostamy każdej cywilizacyi. Wrócimy do naszej roli, jak Połanieccy, *tężsi na duchu, bardziej wyrobieni, z rachunkiem w głowie, z tradycyą pracy.* I tak, gdy zbliżymy się do wsi, gdy ona nas istotnie *weźmie w siebie, i w nas odezwie się instynkt całych pokoleń, które z gleby wyrosły, a których prochy tę glebę użyźniają, i pocznie się*

http://rcin.org.pl

zawiązywać pomiędzy wsią a nami stosunek nierozerwalny... poczujemy wreszcie, że odtąd życie powinno nam spływać tu, a nie gdzieindziej, pracowite—oddane służbie Bożej, z ludem na roli!...

O gdyby kobieta wiedziała, jak osobliwie doniosłem jest jej posłannictwo na wsi, jak szerokie pole działalności stoi tam przed nią otworem, jak ona na tej wsi jest potrzebna, niezbędna nawet! jak wiele może i powinna w niej zrobić dobrego, zapewne zachęciłaby się tym widokiem. Zrozumiałaby, że ona to powinna być na wsi tym dobroczynnym promieniem słońca, który wszystko przenika, wszystko w ruch wprawia, a wszystkiemu życie daje, który *oświeca, ogrzewa, pokrzepia i rozwesela,* który wreszcie nie dla siebie istnieje, tylko dla drugich. Zrozumiałaby i to jeszcze, że do niej należą nietylko mozoły gospodarcze, ale wszyscy biedni, chorzy, smutni, nieumiejętni i pokrzywdzeni, i że około niej skupiać się ma prawo wszelka niedola, aby z jej serca czerpać balsam gojący. Niech się tylko do tej wsi zbliży, a wnet ujrzy się niejako porwaną w wir zajęć i pracy—niby przez koło zębate—tak, że w prawdziwem znaczeniu powiedzieć będzie mogła: „*że ta wieś wzięła ją w siebie*", aby jej więcej nie puścić.

A gdyby zapytała tych zacnych niewiast, które już od lat wielu uprzedziły ją w tej pracy, czy one mają co do robienia na wsi? i czy im stać na nudę? niewątpliwie otrzymałaby odpowiedź, że ogarnąć one nie są w stanie tego, co jest do zdziałania, i że ta zbożna praca stanowi największą ich pociechę, której próżnoby szukały w życiu światowem, wreszcie, że w niej znajdują moc i pokrzepienie w niejednej ciężkiej okoliczności życia, że w niej ich siły i zdrowie!

http://rcin.org.pl

Zachęcone ich przykładem, wstępujmy w ich ślady, i nie zwlekając, przyłóżmy rękę do pługa, a gdy staniemy mężnie na tym posterunku, jaki nam Bóg od wieków wyznaczył, na którym nam swą pomoc zgotował, w prawdziwem znaczeniu, spełniając służbę Bożą, użytecznie służyć będziemy swemu społeczeństwu — na wsi, przy roli!

http://rcin.org.pl

Wytrwać, wytrwać, to zadanie
Tego, co poczciwej sprawie służy
Choć ci wszystko w poprzek stanie
W burzy serca, — życia burzy,
Chociaż swoi się przysięgną
Przeciw Tobie, w zdradnej radzie
Chociaż piekło swą potęgą
Tysiąc zapór ci pokładzie,
Wytrwaj, bracie!

http://rcin.org.pl

WYJAŚNIENIA.

„Obecnej jesieni" na stronie 15—cytata ze sprawozdania napisanego przed paru laty.

„Dosyć bowiem przez parę miesięcy" na str. 19. Dość, oczywiście temu, który umiejętność ochroniarską gruntowniej zdobyć nie może. Oczywiście, nie każdego stać na założenie u siebie wzorowej ochrony, i opłacić specyalnie wykształconą ochroniarkę — spełnienie zaś wyżej podanych rad dostępne jest każdemu, przy odrobinie dobrej woli.

„Piękny wzór podobnej pracy" na str. 19 jest również cytatą, gdyż podobno w obecnej chwili ta szkoła już nie istnieje.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

9*30

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
22.863

http://rcin.org.pl